TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 30. Sierpnia. № 35.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

MOWA ŻAŁOBNA

na nabożeństwie za duszę ś. p.

KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

w Grodzisku
dnia 26. Sierpnia 1861.
MIANA
przez
X. PRUSINOWSKIEGO.

—

I rzekł Pan do niego: Tać jest ziemia, o którąm przysiągł, mówiąc: nasieniu swemu dam ją. Widziałeś ją oczyma swemi, ale nie przejdziesz do niéj. I umarł tam sługa pański na rozkazanie Pańskie. V. Mojż. 24. 4. 5.

Żałobny narodzie!

Kiedy Bóg posyłał Izraela do ziemi obiecanéj po przeprowadzeniu egipskiém pod Mojżesza wodzą, wziął sługę swego na wierzchu starych gór i ukazał mu wszystką ziemię, aby oglądał przyobiecanie. Ale chociaż to był Mojżesz, którego znał Pan twarzą w twarz; nie wstąpił przecież do Kanaan, ale umarł na ziemi wygnania przed spełnieniem cudów pańskich. Tak też i nasz wojewoda, prowadząc lud pański przez lat tyle i po ziemi niewoli i po puszczy wygnania, kiedy wstąpił na szczyt gór w téj służbie pańskiéj i ujrzał „z głębokiém uczuciem pokory i rzewnego przejęcia chwilę, w któréj przyszłość narodu już z wiekowéj niepewności odsłaniać się poczyna;“ [1]) wzięty został z przed oczu naszych, abyśmy wiedzieli, że dopełnienie znaków sam Pan, Bóg nasz, pozostawił sobie. — Godzi się zaiste uchylić zasłonę przyszłości, nie przesądzając wyrokom pańskim, aby obecność zrozumieć; boć tam, zwracając się dostojny książę w chwili skonania, wszystkich wejrzenie za sobą pociągnął. A to jedno oka mgnienie, oświecone światłem wyższém, jasne promienie rozlewa po całém obecném położeniu naszém, które zkądinąd tak dziwnemi obleczone kształtami, że go sami sobie zostawieni i pojąć nie możemy. — Cóż się to dzieje po tym kraju naszym? Cóż się to dzieje po kościołach naszych? Cóż się to dzieje po sercach i sumieniach naszych? —

Jak kraj szeroki i daleki, od morza do morza, od gór do gór, po wspaniałych katedrach, po kościółkach i kaplicach drewnianych, w zamkach pańskich i w chacie ubogiéj, na rynkach miejskich, na cmentarzach grobami zasłanych, na rozstajnych drogach pola lud rozklęczony we łzach, w pieśni i modlitwach nieprzerwaną nieomal ofiarę żałobną odprawia. Rzewność wszystkie ogarnęła duchy i wszystkie kierunki umysłowego życia napięła, cały pogląd na stósunki świata tak niezwykłém oblała światłem, że i o jasność wyobrażeń i o trzeźwość pojęć sami się lękać poczynamy. Boć świat zawsze ten sam pozostał, a nam wydaje się innym; więc nie w świecie, w nas tylko téj uroczéj zmiany przyczyna. Czyż to Bóg napiął do niezwykłéj wysokości struny serc naszych, by na organie dziejowym, gdzie dotąd pieśń nasza milczała, hymnem naszym świat rozweselić, a chwały niebieskiéj przymnożyć? Lub czyli to my w niecierpliwości nad wyrokami pańskiemi, codzień głośniéj wołając, wydajem ostateczne wykrzyki boleści i skargi? — Czyż to boże dzieło lub ludzkie, które na okół siebie spostrzegamy? — Te tłumne pogrzeby i nabożeństwa żałobne, te triumfalne we łzach i łkaniu śpiewania, ta porywająca a sforna i spojna jednomyślność, to uniesienie w żałobach, ta porywająca w zwątpieniu nadzieja, wszystko to świadczy o niezwykłém a bezprzykładném prawie podniesieniu ducha, który z woli Bożéj nastraja się do wyższego życia, ilekroć Pan chce w dziejach dać człowiekowi dowód swego opatrznego i zawsze miłosiernego rządu. — Jeszcze nie jesteśmy w Kanaanie, ale Kanaan przed nami, a my stoimy na górze Nebo, na wierzchu Phasga, naprzeciwko Jerichu, i widzimy z wyżyn ziemię nam obiecaną, a rozradował się duch nasz i wołamy Alleluja jakoby już w dzień Zmartwychwstania. Ale czyż i tamtąd jeszcze fałszywego nie ma zawrotu? Mojżesz, który nas i przez Egipt i przez puszczę wiódł, wzięty od nas; a jeżeli zmylimy drogi, nawrócim się, zamiast iść do ziemi obiecanéj, nawrócim się na pustynię i tam głodem pomrzemy, nawrócim do Egiptu, a od Faraonów pobite zostaną dzieci nasze i będzie straszniejsze, co przyjdzie, jak to, co było. O straszniejsze! Ilekroć to my już mieniliśmy się na saméj granicy obiecanéj ziemi? Zawierzyliśmy ludziom, zdradzili nas mocarze, którymeśmy złoto naszéj młodzieży i kwiat naszego ludu słali pod nogi. Porywaliśmy się sami do oręża, a nieprzejrzane tłumy z Moabu jako szarańcza przyszły nas pożréć i spustoszyli pola nasze, splugawili świątynie, wywrócili grody i spalili wioski. Rzucaliśmy się w objęcia wielojęzycznych tłumów ulicznych, co mają w miejscu serca blachy z miedzi, srebra i złota, a te olbrzymy potworne tak nas przycisnęły do siebie, że krew czerkała, a oni tą naszą krwią się poili i nasycali. — A po każdym zawodzie od bólu nowych ran rozdzieraliśmy stare blizny i stawał się ból nasz nieznośniejszy od pierwszego. A do tego jeszcze dorzucano urąganie i szyderstwo i chwianie głowami przed naszém obliczem, bo się zdawało, że naród polski już nie żyje, ale umarł i pogrzebiony na zawsze. —

O słodkie to chwile nadziei, kiedy naród cały czuje we wszystkich rozniemożonych członkach nowego życia bicie, kiedy serce i wyobraźnia rozgrzewa ciepłem miłości, zaludnia obrazami czasów pomyślniejszych ciemne przybytki chłodnego grobu, kiedy sędziwe starcy wyciągają osłabione ręce naprzeciw nabiegającemu dniowi, ciesząc się, że i oni go jeszcze zobaczą; kiedy mężowie i młódź wytężają duchy, czy ich po imieniu każdego nie zawoła powinność; kiedy słudzy ołtarza modlitwami i ofiarą ścielą drogę zmiłowaniu bożemu; kiedy matki i siostry każda w swéj komorze szluby składają przed obrazami na kolanach za całość ojczyzny; kiedy niemowlęta od łon się rwą macierzyńskich do łona narodu,

[1]) Słowa z ostatniéj woli księcia.

wiek uprzedzając gotowością ofiary; o słodkie chwile nadziei, bo tam, chociaż przez łzę zachodzącą, widzą wszyscy jutrzenkę wstającego słońca. — Tak to i dzisiaj mój naród do nowego zrywa się żywota. Ale jeżeli po krótkich chwilach słodkiéj nadziei, nastąpi długa pokuta gorzkiego zawodu? — Po uniesioném sił wytężeniu, nastąpi upadek zemdlałéj niemocy, w miejsce spodziewania się zwątpienie i rozpacz, w miejsce spójnéj zgody zwaśnienie nienawiści, w miejsce błogosławienia pracy około rzeczypospolitéj potępienie i klątew na wszystko, czego pragniono, nie tylko ból pokutników, ale często i rozpacz potępionych. —

Nie należy w chwilach nadziei, chociażby najpochlebniejszéj, triumfu podnosić, że nadzieja zawieść nie może; bo nikt z Bogiem w radzie nie siedział, a któż jego drogi wyprzedził? — Ale nie należy nawet po najsroższych zawodach nadziei tylekroć zwodniczéj porzucać i w rozpaczy powiadać: już nigdy; bo tylko ten nie ma nadziei, kto na zatracenie potępiony. Oto droga, którą Mojżesz wskazał Izraelowi w ziemi Egiptu, w domu niewoli, i w ucisku nie uległ, i dziesięć plag przebył, i morze przeszedł, i czterdzieści lat puszczowego błąkania przetrwał, i sam skonał na granicach Moab, a przecież lud Pański posiadł ziemię, którą mu przekazał Pan. Oto droga, którą nam wskazuje nasz dzisiaj opłakiwany Mojżesz: ś. p. Książę Adam Czartoryski. — „*Bądź co bądź*,“ [2]) czy triumf, czy nowe boleści, wiernymi drogom pańskim pozostać! Czy Egipt, czy puszcza, czy Kanaan, przed namiotami naszemi słup ognisty obowiązku, pracy, zasługi, niczém nie zwiedziony, ale nikomu nie ulegający, bez widoku dla siebie, ale z nadzieją dla wszystkich! — „*Bądź co bądź*,“ chociażby gromem nieszczęść zawsze powalony o ziemię, przecież nieustannie powstający, bo nigdy nie zwyciężony, złamany, ale nie ulegający, konający, ale zawsze pełen nadziei! Oto treść żywota naszego Księcia, naszego wodza, co chorągiew narodową wysoko niósł nad głowami całéj ojczyzny, by ją na téj wyżynie wszyscy dojrzeć zdołali. Przypatrzmy się temu żywotowi, aby za nim podążyć tamdotąd, dokąd ręka jego wyciągnięta całe życie, gdzie oko jego w chwili skonania spoczęło, do Kanaanu, do ziemi obiecanéj, którą Bóg przyobiecał ojcom naszym i nasieniu ich. —

Adam Jerzy Czartoryski, Książę na Klewaniu i Żukowie, urodził się dnia 14. Stycznia r. 1770. z Adama Kazimierza, jenerała ziem polskich i Izabelli z Flemmingów. Że ród jego od Jagiellonów królów naszych i wielkich książąt Litewskich po Lubardzie synu Gedyminowym idzie, że przodkowie jego od najdawniejszych czasów królom naszym blisko pokrewni zasługami coraz nowemi dla rzeczypospolitéj godnościom w Koronie i Litwie dzierżonym miarę trzymali, robi to ród ten cały i gniazdo szlachetne drogiemi dla każdego Polaka, ale to nie zasługiwałoby nigdy a tém mniéj w czasie dzisiejszym na tę jednomyślną w kraju żałobę. Czas dzisiejszy jest czasem pracy i zasługi osobistéj, bo w całym domu Bożym wiele roboty, a więcéj jeszcze na naszéj ziemi; gospodarz niebieski wieje ziarna i plewy i tylko ten dzisiaj ma znaczenie, kto rzeczywistą, wewnętrzną zaletą pracy i zasługi waży jako ziarno pełne. Książę od młodości przypadającéj w smutne lata, kiedy się ze stawów rozstępowała rzeczpospolita, zanim ją sąsiedzi poszarpali na sztuki, zaciągnął się do szeregu pracowników narodowych. — W 19. roku życia rotmistrzem kawalerii narodowéj, kiedy chodziło o to, aby radą zdrową odwrócić straszne wrogów zamachy, jako poseł wybranym został na sejm czteroletni. O czasie pełen zgrozy i szlachetnego uniesienia! o święta walko poczciwéj cnoty i zepsutego zniszczenia! O niepojęty wyroku pański, coś dozwolił, że zbrodnie wyrodnych dzieci górę wzięły nad ofiarami najwyższego poświęcenia! — Co przez dwieście lat grzechem stało w narodzie pomimo najpotężniejszych gromów kościoła i sług jego, to wtedy miało wydać owoc i niewolą winnych pokarać. Sejm czteroletni pragnął temu zapobiedz, chciał powstrzymać pioruny karzącego Boga, a raczéj powódź grzesznego potopu; ale już było zapóźno. Narzędzie kary, wojsko obcego barbarzyńca już dawna strzegło swéj ofiary i wykonało wyroki pańskie. Ale czyż dla tego praca poczciwych na sejmie czteroletnim spełzła na niczém? Nie! Ponieważeśmy się w ostatniéj jeszcze chwili nawrócili do zgody, do poświęcenia, do sprawiedliwości, do pracy uczciwéj, Bóg nam ten sejm podał na wygnanie, na czas babilońskiego przeprowadzenia, za gwiazdę nadziei, za drogaskaz w błąkaniu, za wzór do naśladowania, nie tylko dla tego, co uczynił, ale dla tego także, co uczynić zamyślał, coby przy dalszym a fortunniejszym przebiegu wypadków mógł był, powinien był i zapewne chciałby był uczynić. To była ostatnia wola narodu. O jakaż łaska Boga, iż naród miał tyle dobréj woli jeszcze i przytomnego umysłu, spisać ją jako testament dla przyszłych pokoleń? To szkoła upadającéj, ale w samym upadku odradzającéj się Polski — a jednym z pierwszych téj szkoły uczniów był szlachetny młodzieniec Książę Adam. Odziedziczył wprawdzie z wspaniałego domu podaniem rodzinném zalety osobiste, domowe i narodowe, bo dom Jla ziem podolskich był już szkołą cnoty, nauki, zasług; ale w służbie poselskiéj sejmu czteroletniego wziął to za przykazanie całego narodu, co mu nauka rodzicielska jako obowiązek rodzinny wskazała. — Potrzeba było tego utwierdzenia w niewzruszonéj poczciwości, bo go wielkie czekały doświadczenia.

Po trzecim rozbiorze kraju wzięto młodego Księcia wraz z bratym Konstantym zakładnikami na dwór północnego Babilonu, tak kazała Semiramis nowoczesna. „*Wzięto pacholęta, w których nie było żadnéj zmazy, pięknych urodą i wyćwiczone we wszelakiéj mądrości, ostrożne w umiejętności i uczone w nauce, a którzyby mogli stać w pałacu królewskim, aby się uczyli pisma i języka Chaldejskiego.*“ [3]) Otoć to chodziło, aby się książęta narodu nauczyli pisma i języka najezdników i popsowali naród i dusze swoje. Nie nowa to polityka, bo już od Nabuchodonozora pochodzi. Ale jako Daniel młody wiernym został Bogu, tak młode Książę polskie narodowi swemu. — Spędził najpiękniejsze lata młodości w Petersburgu, nawet przyjaźnią następcy tronu, a późniejszego cara Alexandra nęcony, co więcéj, urzędując aż przez cztery lat jako minister spraw zagranicznych carowi; ale tak długo tylko i zawsze w tym widoku, że Polsce służy i Polakom. A kiedy zaczęły wikłać się wypadki, a zaborcze widoki narodu i rządu moskiewskiego uczyniły Księciu poczciwą pracę dla swego kraju w służbie urzędowéj niepodobną, usuwał się od publicznego urzędowania, pilnując przynajmniéj boku cesarza, aby na wszystkie wypadki w rozpaczliwém nawet położeniu sprawy narodowéj nie puszczać z oka. Komu chodzić będzie o ocenienie politycznych zasług i zdolności Księcia Adama, temu czasy te wojen napoleońskich najwięcéj zajmującą epokę z całego życia podadzą; baczne a za-

[2]) Dewiza Czartoryskich.

[3]) Dan. 1. 4.

wsze dobra swego kraju względne kierowanie sprawami zagranicznemi Rossyi, utrzymywanie ustawicznych stósunków nie tylko w publiczném znaczeniu dla cara, ale w poufném dla własnéj ojczyzny z najznakomitszemi ludźmi stanu całéj Europy, zajęcie się najgorliwsze Polską i Polakami tak w kraju jak za granicą, tak w politycznych jako i w prywatnych potrzebach, delikatne i czułe sumienie na wszystkie obowiązki narodowe i na honor Polaka, odpychanie wszelkich nadgród osobistych, a skarbienie u wroga narodu a własnego przyjaciela względów i obowiązków wdzięczności dla ojczyzny całéj, jasność wreszcie w ocenieniu położenia rzeczy i przewidzenie napoleońskich ruin w chwilach, gdzie wszechwładny mocarz u nóg swych całą Europę i nasz naród po zakrwawionym świecie włóczył, wszystko to niechaj będzie przedmiotem uwielbienia z ust ludzi stanu i na inném miejscu; nam wszakże z tych wszystkich zabiegów i w ministerstwie rossyjskiém i przy boku Alexandra przez cały ciąg wojen Napoleona I. na kongressie wiedeńskim roku 1815., nam się uczyć należy tego, cośmy podnieśli jako treść całego życia Księcia Adama, że sprawy uczciwéj w żadnych jéj przebiegach niedoli lub nadziei opuszczać się niegodzi, że jéj się dla tego, że jest uczciwą, praca całego naszego życia i to praca poczciwa należy.

Nieposzlakowane uczucie świętego obowiązku trzymało go przez lat dwadzieścia u boku Alexandra i zawiodło go do Wiednia, bronić przynajmniéj imienia Polaków i Polski. Bo jeżeli skutkiem ugód Tylżyckich i imienia nawet wskrzeszonéj Polski unikać zobowiązał się obłudny liberator, chodziło już teraz o ostatnią cień istnienia, o prawo przypominania potomkom nieszczęśliwych, że była Polska, i że są Polacy. Stósunkami przyjaźni i poszanowania związany ze wszystkimi mężami stanu a mianowicie z reprezentantami Anglii, z gorycza i złamaniem serca pracował dla Polski, a kiedy nie bez jego zasługi utworzono tak nazwane królestwo polskie, zajął się jako senator wojewoda w nowém państwie podnoszeniem ducha, kształceniem literatury, szerzeniem oświaty, gromadzeniem pamiątek narodowych, skarbów nauki i sztuki a to nie tylko w tém tak nazwaném królestwie, ale i na Litwie jako kurator uniwersytetu w Wilnie. Pracował, bo się pocieszał, iż przy sprawiedliwych rządach podniesiona oświata, pomyślność kraju i praca zdoła nietylko, co się zostało, ocalić i trwalszém uczynić, ale i to, co stracono, odzyskać. Płonne nadzieje — i najpowolniejsi wnet się przekonali, iż tu nie o sprawiedliwość, ale o gwałt chodzi, rozwinięto w krótce tak groźny ucisk, że nieomal wszyscy zamilkli, jedni pod wpływem małodusznéj obawy, drudzy odkładając mówienie do spisku lub powstania. Dwa głosy wymowne z owéj epoki jeszcze dotąd nie przebrzmiały we wdzięcznych sercach narodu; pierwszym jest wyrok senatu pod przewodnictwem Bielińskiego, drugim pochwała Woronicza, Jeremiasza naszego; w pierwszym Książę Adam wziął czynny udział; drugi sam podniósł. Cała posłyszała go Polska, a przypomnieli sobie i zapastnicy nasi, że jeszcze Polska nie zginęła. Potwierdziło to powstanie roku 1830.; było to jedno z tych wstrząśnień elektrycznych, którego drgnienie w całém żywym organizmie narodu daje najlepszy dowód o życiu naszém i o pamięci na nigdy nieprzedawnione prawa narodu. Nie jest to rewolucya, nie jest to przewrót prawa i prawdy na świecie, ale jest to walka uprawnionego przez Pana Boga żywiołu przeciw swywoli ludzkiéj, walka postanowień odwiecznych przeciw ustawom przemijającym. Czyż głos kościoła i trybunał dziejów ma dla tego potępiać szlachetne usiłowania i wzniosłą walkę, że prawo w niéj uległo, a przemoc górę wzięła? — Książę już wiekiem i urzędem Senator przy rozpoczęciu walki, najczynniejszy w niéj wziął udział. Stał u steru spraw jako Prezes Rządu Narodowego, stał w szeregu walczących jako prosty żołnierz z bronią w ręku, bo jemu nie chodziło o siebie, ale o sprawę świętą, którą bronił nie tylko już jako Polak, ale jako uczciwy człowiek, stawający do szyku bojowego za prawdę i za prawo. — Upadliśmy raz jeszcze, ale duch nie upadł pomimo boleści. Przeciw nowym gwałtom, których się po mściwym zwycięzcy można było spodziewać, poszła emigracya założyć głośny protest przed Bogiem i światem. — Śliczny to i poważny zastęp przodowników narodowych, unoszących na obcą ziemię prawo Polaków do wolności, które gwałt cierpiało na własném ognisku. Niechaj srogość zabija ciała, zabiera skarby, pustoszy niwy, ale nie dosięgnie praw naszych, które odtąd zastęp emigracyjny na rozstajnych drogach świata obwoływać będzie. Książę zostawił po za sobą majątek dwudziesto-pięcio-milionowy, zaszczyty i dostojeństwa, a poszedł na gorzki chleb wychództwa. Tu był pierwszym z narodu pomiędzy swymi, tam będzie ostatnim poddanym u obcych, tu sam prawa stanowił, tam praw żadnych mieć nie będzie, tu wszystko swém, cały naród braćmi nazywał, tam obcy dla wszystkich, już nigdy obywatelem nie będzie, tu miał ojczyznę, tam i ognisko dla niego niepewne. Sama ta wielka ofiara była ogromnym w Europie wypadkiem, gromowym głosem zastrzeżenia praw naszych i potępienia gwałtu. Zemścił się jak na całym narodzie tak i na Księciu nowy pan, majątek zabrał a Księcia na śmierć wskazał. — Na emigracyi w Paryżu, poczęści i w Londynie przebywając, używał pomiędzy najdostojniejszymi mężami rządów nieograniczonego uszanowania tak dla niezwykłych a przez nikogo w całéj Polsce nieprześcignionych zasług obywatelskich, jak dla zalet charakteru, przymiotów umysłu i serca, a uszanowanie to, powinne znakomitéj osobistości Księcia, przenoszono jednomyślnie na sprawę, któréj Książę stał wyobrazicielem. — Może były chwile, gdzie sprawa Polski nie jednemu z tych wielkich ludzi była niedogodną, nieprzyjemną, przeciwną, uprzykrzoną. Zapewne. Wewnętrzne wyrzuty sumienia kłóciły pokój pozorny za prawo niewinnie, niesłusznie zgwałcone. Chcieliby się byli pozbyć myśli o Polsce i Polakach. Ale wtedy stawała na czele zastępu emigracyjnego godna i łagodna postać Księcia Adama i domagała się nie litości ale prawa, nie wsparcia ale uszanowania, nie dla siebie, ale dla narodu i dla sprawy jego. — Przed takim głosem zła wola zamilknąć, obojętność się zawstydzić musiała. — Czém dom Księcia był dla emigracyi i dla Polski; niech powiedzą gabinety wszystkich dworów europejskich, ale zarazem tysiące nieszczęśliwych, starców, kalek, sierót i weteranów polskich we Francyi; niech powiedzą zakłady dobroczynne i naukowe dla Polski w Paryżu otworzone, rozpowszechniane w Londynie a sięgające nawet za ocean aż do Ameryki; niech powiedzą świadkowie jego zabiegów na Wschodzie, w Konstantynopolu, Szumli i Widdyniu; niech powiedzą głośne świadectwa o wpływie Polski na bułgarskie do kościoła nawrócenie. Gdziekolwiek dopuszczenie Boże zapędziło nieszczęśliwych naszego narodu rozbitków: w Algierze, Hiszpanii, Portugalii, w Anglii, Francyi, po Turcyi i Węgrzech, we Włoszech i w Krymie, wszędzie biegł stare rany leczyć, przed nowemi chronić, w upadku

pocieszać, zyskując wszędzie nie dla siebie, ale dla chorągwi, którą nosił, poszanowanie i wdzięczność. — W takiéj nieznużonéj pracy, przez 70 lat przeszło trwając w usługach dla narodu, umarł w 92. roku życia w Montfermeuil pod Paryżem dnia 15. Lipca roku bieżącego na łonie dostojnéj rodziny, otoczony bezwyłączném uszanowaniem nietylko całéj Polski, ale całéj Europy i całego cywilyzowanego świata.

Zaszedł nas zaiste smutek niemały ze zgonu tego dostojnika, senatora i przedniego między narodem człowieka, którego wspaniałości i cnoty rozmiłowaliśmy się wszyscy, bośmy utracili takiego, o którym napisano: *„Ty jeden jesteś za dziesięć tysięcy“*,[4]) o których mądrość pańska powiada: *„mnóstwo mądrych jest zdrowie okręgu ziemi.“* [5]) Wiedział Dawid, że na Abnerze stało królestwo i dla tego przy zgonie jego rzekł do Joaba i do wszego ludu, który był z nim: *„porozdzierajcie szaty wasze a obleczcie się w wory a płaczcie przy pogrzebie Abnera.“* [6]) I nam Abner nasz umarł, któremu Pan na poratowanie i dźwiganie nasze dał męstwo i radę i miłość i dostatek. Nie powściągajcie żalu waszego, bo umarł on z domu szczególną zacnością imienia i zasługi podniesionego, któremu Bóg dał zaiste takie dla dobra pospolitego dary, których innom rodzajom nie daje. A zagniewaniem bożém jest, gdy domy takie marnieją i albo od narodu śmiercią odjęte bywają, albo w lichocie odstępują same cnót i dzieł wielkich przodków swych. — A jeżeli przyrodzonego rozłączenia, gdy zawołanie do lepszego żywota nadejdzie, zatrzymać nie podobna nam: na to dziś pilnie baczyć, o to troszczyć się wiela i nieustajno Boga prosić mamy, aby nam po misternikach takich w usłudze publicznéj godne naśledniki w synach nastali, aby się mnożył rodzaj takich opiekunów rzeczypospolitéj nie z krwie tylko, ale z ducha i z woli, byśmy w sieroctwie nie pozostali a ojczyzna nie zatonęła na przepaść pomiędzy złą wolą jednych a głupotą i lenistwem drugich. Przypatrujmy się téj dziwnéj wspaniałości zmarłego Księcia i téj królewskiéj powadze, którą podziwialiśmy w każdém jego słowie, a dla któréj żadnych słów ku odmalowaniu znaleść nie możemy, aby nie spodlało pokolenie nasze a nie straciła sprawa rzeczypospolitéj tego uroku i wdzięku, co nawet samych nieprzyjaciół do uszanowania zmuszały! Przypatrujmy się téj ślicznéj prostocie, w któréj mieszka moc saméj prawdy, moc, nie dająca się zastąpić najobfitszemi i najsilniejszemi wyrazami, bo nasza sprawa prosta jest jak prawo Boże, a daleka od zawiłości serc ludzkich! Przypatrujmy téj pogodzie szlachetnéj, niewzruszonéj ani chwilowym tryumfem ani nowemi klęskami, ale zdążającéj do celu pewnego, bezpiecznego, wytkniętego wyrokami samego Boga, bo nasza sprawa wyższą nad wszystkie niepowodzenia i wszystkie złudzeń mamidła! Przypatrujmy téj cierpliwéj miłości, co umiała kochać swe prawo a nie znalazła w sercu goryczy nienawistnéj ani przeciw praw świętych gwałcicielom, ani przeciw niesprawiedliwym dostojnéj duszy napastnikom, bo miłość ojczyzny i poświęcenie dla niéj boskiego jest początku i ma być wolną od wszelkiéj nienawiści.

Takim majestatem własnéj zacności odziewa tylko człowieka praca poczciwa, bo może jaśnieć ród wysoki i dostatek odziedziczony, ale nie oświeca, nie ogrzewa, ani naokół siebie nie stwarza wdzięcznego życia; może zdumiewać podnoszenie własnéj osoby wysileniem umysłu i woli, ale nie pociąga serc bliźnich do chętnego hołdu a rodzi nieufność w końcu zawsze usprawiedliwioną; może zyskać powodzenie praca we własnych widokach podjęta, ale nie będzie na sobie nosiła cechy niezatartéj poświęcenia dla Boga i ludzi, które nawet w niepomyślnych kolejach poszanowanie na wszystkich wymuszą umysłach. — Taką poczciwą pracą, czerpaną w szlachetnéj miłości ojczyzny, jaśnieje życie ś. p. Księcia Adama Czartoryskiego. — Poczciwą była jego praca, bo najszlachetniejsze miała na widoku cele, swobodę narodu, miłość ojczyzny, wywalczenie prawa Bożego na ziemi. Jakoby obrany był z rozumu, ktoby chciał gwiazdę zedrzeć z firmamentu niebieskiego, tak grzeszy przeciw rozumowi i prawom Bożym, kto zagładzić chce naród i ojczyznę mu wydrzeć. Bo jak świat ciał niebieskich ma niewzruszone prawa bytu i obrotu, tak świat duchów na ziemi z Bożéj woli żyje i według boskich praw się porusza. Człowiek tylko krótkowidzący dla tego, iż duchem swym ku wolności przeznaczonym do tego świata duchowego należy i czynnie się przykłada, sądzi w obłędzie, iż cały ten świat jego dowolności podlega, od Bożéj woli niezawisły. Grzeszy niepoczciwie, kto gwałci prawa narodu i wolności mu ukraca, a poczciwie Bożéj sprawie służy, kto przystępu zuchwałego do wolności grodzi, albo wydartą odzyskać usiłuje. A w czemże to prawo wolności na ziemi i niebie od innych pośledniejszém być ma, aby je jednostronnie gwałcić było pozwolono? —

Poczciwa była jego praca, bo nie siebie i swego szukał, ale pospolitemu dobru swoje i siebie poświęcał. O jakoby inaczéj w naszéj miłéj a nieszczęsnéj ojczyźnie się działo, gdybyśmy, tak jako on swoich pojedynkowych pożytków zapomniawszy, wszystkie pociechy nasze na zachowanie rzeczypospolitéj odnosili. Całe życie napełnione pracą nieprzerwaną, cały ogromny majątek dla dobra ojczyzny porzucony, przyjaźń cezarów wzgardzona, wszystkie dostojeństwa odepchnięte. Przyjaciele jego za to wszystko stawiają mu tron królewski, prześladowcy jego na śmierć jego głowę podali, przeciwnicy we własnym narodzie imie szarpią i sposobność do nowéj pracy odejmują złą mową — a on niczém nie złudzony, niczém nie ustraszony, niczém nie zachwiany, ani na prześladowania nie odpowiada, ani na pokusy nie baczy, ani się boi tyranów, ani sobie sławę i mniemanie u pospólstwa jedna, tylko w bożym pokoju wszystkie mary na prawo i lewo swą jasną poczciwością od siebie odgania i żadną nie splamiony obelgą, żadnym nie opętany zaszczytem, staje czystym, przezroczystym u kresu poczciwego życia. O jakoż zawstydzone dzisiaj stoją przed tą dopełnioną doskonałością oblicza nieprawych, co mu źle robili, jako Józefowi bracia jego niedobrzy. Pozwól, pozwól, ty Józefie nasz, nasz obrońco w egipskiém uciśnieniu, że ci powtórzymy dzisiaj z Jakóbowymi synami: *„proszę, abyś zapamiętał złego uczynku braci twojéj i grzechu i złości, którą wyrządzili tobie. My téż prosimy, abyś sługom Boga ojca twego odpuścił tę nieprawość.“* [7]) — Aleś ty ją już dawno darował, boś ty jéj nigdy nie widział, nie czuł w twém wielkiém sercu. Kto na takiéj wysokości staje i przez tyle czasów na téj się wysokości utrzymał, ten nie patrzy w dół, boby zawrotem zmysły utracił, a u nóg jego rozbijają się wszystkie szały na-

---

[4]) 1. Król. 18. 7.

[5]) Mądr. 6. 26.

[6]) 2. Król 3. 31.

[7]) I. Moj. 50, 17.

miętności, wszystkie zazdrosnych pociski, wszystkie napastników groty; ten patrzy w górę i z nieba sięga natchnienia i siły, ten patrzy w górę do Boga i bożych wyroków, by do nich kierować wszystkie kroki swoje. I tam już, daj Boże, stanął dziś nasz wódz spaniały, kiedy się spełniać mają wyroki boskie nad nami. A upodobnił go Pan Bóg i w zgonie świętym swoim mężom, bo, jako on Józef umierając, rzekł do braci swéj: *„po śmierci mojéj Bóg was nawiedzi i uczyni, że wynidziecie z ziemi téj, do ziemie, którą poprzysiągł;“* [8]) tak też Książę nasz w ostatniéj woli swéj do narodu swego i do rodziny spisanéj na krótko przed śmiercią widział „z głębokiém uczuciem pokory i rzewnego przejęcia chwilę, w któréj przyszłość narodu już z wiekowéj niepewności odsłaniać się poczyna.“ —

Jako Mojżesz na górach Moabu stanął i rzekł Pan do niego: tać jest ziemia, o którąm przysiągł, mówiąc: nasieniu twemu dam ją. Widziałeś ją oczyma swemi. I tyś ją widział ojczyznę naszą w zamierzchu dni twych, Mojżeszu nasz, tę ojczyznę, do któréjś tęsknił całe życie, do któréj wiódłeś naród polski — widziałeś ją, jak zasłane już drogi do wstępu naszego, jak pieśnią i modlitwami toruje się ścieżka. Adamie, Ojcze nasz, jakiéjże pociechy Bóg, któregoś wyznawał, któregoś czcił za przyczyną królowéj naszéj, Najświętszéj Panny, dozwolił ci doczekać? — Jakaż wdzięczna roskosz, jaka uniesiona pokora zstąpiła do Książęcego serca, kiedy wstąpił na górę objawień, natchnień, modlitw bożych i ujrzał tam nasze świerkowe lasy od Tatrów i Karpat i puszcze litewskie, i żuławy wiślne, i porohy dnieprzańskie i pola kujawskie i Wawel i Warszawę a nad tym krajem Swiętych patronów koronę i Królową naszą z orlem i pogonią u nóg, i to wszystko w naszém posiadaniu — to Kanaan! — Gasnące oko spoczywało z radością na téj krainie — to Kanaan! Łza po licach płynęła w wdzięczności — oto Kanaan! Ręce i dusza wyciągnęły się po raz ostatni do — Kanaan! *Teraz puszczaj sługę Twego Panie w pokoju według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, światłość na objawienie poganów, a chwałę ludu Twego Izraelskiego.“* [9])

I my za Tobą wyciągamy ramiona i dusze do Kanaan! Ale niechaj oczy nasze, jeżeli taka wola Boża, nie oglądają go nigdy, chociażbyśmy nigdy dla siebie nie pozyskali szczęśliwéj godziny wejścia do ziemi obiecanéj i powitania wolności w ojczyźnie, bylebyśmy tylko wytrwali we wierze, byleśmy wiary téj poczciwą doganiali pracą, bylebyśmy nie porzucali nadziei, bylebyśmy synom i wnukom i wnukom wnuków ich z mlekiem do duszy, z powietrzem do serca przekazali pamięć jednéj, całéj, niepodległéj Polski, byleśmy im na duszę włożyli testament, że, co dla grzechu Pan nam wziął, to dla pokuty Pan nam wróci, bo On wierny jest. „Ufajmy JEGO miłosierdziu, ufajmy przyczynie naszéj Niebieskiéj Królowéj, a w każdém działaniu raczéj o to się troszczmy, co korzyść wiekuistą, niż o to, co chwilową obiecywać się zdaje.

Bądź wola Twoja, Panie Boże Wszechmogący!“ [10])

AMEN.

---

[8]) I, Moj. 50, 23.
[9]) Łuk. 2. 29—32.
[10]) Słowa z ostatniéj woli Księcia.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym,** dnia 16. Sierpnia 1861. Wigilią do Wniebowzięcia Matki Boskiéj obchodzono tutaj bardzo świetnie. Rzęsiste ognie płonęły we wszystkich oknach domów tego św. Grodu, pozapalane na cześć Wniebowziętéj Maryi Panny, i na okazanie dla Piusa IX. wierności. Większa część tych ogni paliła się w przyrządzonych na ten cel umyślnie, papierowych latarenkach, z kolorową cyfrą Imienia Maryi i z herbem Papieża na tle żółto-białém.

W samą uroczystość znowu we wszystkich domach tych ulic przez które przejeżdżał Ojciec św. na nabożeństwo do *S. Maria Maggiore*, począwszy od Watykanu, nietylko, że drogę całą piaskiem, liśćmi laurowymi, rozmarynem i gałązkami bukszpanu usypano, ale nadto porozwieszano w oknach i po balkonach drogie dywany i bogate adamaszkowe ponsowego, białego i żółtego koloru obicia. Tłumy ludu tak zalegały ulice (nie licząc tych, co w oknach stali), że niesposób byłoby przecisnąć się, choćby najsilniejszemu, pośród téj ciżby, już czekającéj od szóstéj godziny z rana, aż do godziny w pół do jedenastéj na powitanie Papieża. Skoro się jeno pokazały oddziały gwardyi, poprzedzające powóz JEgo Świątobliwości, udającego się z całym dworem do Bazyliki *S. Maria Maggiore*, wnet po całéj drodze, jak długa, wionęły chustki, kapelusze, parasoliki, wachlarze, wszystko co kto trzymał w ręku, i powitano Piusa IX. kilkakrotnym a zgodnym okrzykiem: *Niech żyje Pius IX. Papież i Król!!* A zaś na idący zwolna powóz sypano gęste kwiaty, pysznéj świeżości! Zadowolenie Papieża było widoczne, a z pełném, jak zawsze, słodyczy obliczem, błogosławił wierny swój lud, padający na kolana po obu stronach powozu. Ojciec ś. przybył do kościoła *S. Maria Maggiore*, pod koniec mszy ś. solennie celebrowanéj przez Archiprezbitera tegoż kościoła a swego Jeneralnego Wikarego Kardynała Konstantego Patrizi. Do ludu przemówienie stósowne do uroczystości, miał jeden z księży, z tak zwanego kollegium *nobile*. Po skończoném nabożeństwie udzielił Papież benedykcyą *urbi* dla ludu. Zresztą nie do opisania są te żywe okrzyki: *Niech żyje Pius IX. Papież i Król!* szczerze okazane JEgo Świątobliwości nawet za powrotem do Watykanu, przez rzesze wszelkiego stanu; a głosy proszące o Apostolską Benedykcyą i życzące Ojcu św. pomyślności, pokoju i tryumfu, rozlegały się po wszystkich stronach św. Grodu.

Dnia tego wieczorem powtórzono oświetlenie miasta. Liczba ogni tą razą była podwojona, jużto wielkimi transparentami, przy obrazach Najświętszéj Panny, licznie po rogach ulic poumieszczanymi, już wreszcie latarniami gazowemi, które zwykle jednym jeno promieniem oświetlają ulice, w tym czasie trójświatłowe wieńce okrążały słupy gazowego światła i mnogością promyków, całéj ulicy *Corso* wspaniale przyświecały. Także wszystkich kościołów frontony były oświetlone podobnymi transparentami i latarenkami z cyfrą Imienia Maryi i herbem Papieża. Prócz tego przed frontonami kościołów, przed Senatem na Kapitolu, przed pałacem na Kwirynale, przed kancelaryą Komyliów, Brewów i innymi publicznymi gmachami wydziałów, do spraw kościoła należących były powbijane słupy, na których stały naczynia z zapaloną smołą, tworzące rodzaj pochodni. Okazałość wielka w całém mieście na cześć Maryi i na wyrażenie przywiązania do Piusa IX, dawno już w Rzymie tak uroczyście obchodzoną była!

Kiedy w Rzymie cała populacya tak wyraźnie manifestuje szczere i prawdziwe swoje przywiązanie dla kościoła i Piusa IX, to lud w Neapolu i jego prowincyach oburzony gwałtami jemu i kościołowi wyrządzanymi przez Piemont, wre jak gdyby Wezuwiusz, ogniem zemsty i nienawiści przeciw niemu. Nie masz już tam reakcyi podżeganéj ani przez króla Franciszka II, ani przez Księży, jak to chcą wmówić w Europę przez swoje organa liberały i anneksyoniści włoscy, lecz lud nie mogąc znieść dłużéj nadużyć, gwałtów i ciężaru, tłoczonego mu na barki przez Piemontczyków, sam postanowił jednomyślnie uwolnić się z tego. Cialdini jen. aby utrzymać niby porządek, ogniem i mieczem niszczy miasta i wioski, rozstrzeliwując przytem lub więżąc osoby znaczniejsze i Księży, a obdzierając także kościoły ze wszelkich skarbów. *Il Popolo d' Italia* donosi, że w *S. Paslo* powstańcy wypędziwszy Piemontczyków, pozawieszali znaki legitimistowskie, tudzież pod *Benevento* w *Colle* wzniesiono chorągwie burbońskie. Wojska Emanuela zdobywszy po długiéj walce te oba miejsca, prawie połowę mieszkańców natychmiast wymordowały, innych los jaki czeka, nie wiadomo. Są wreszcie prawdziwie straszne opisania po dziennikach włoskich, poczynionych w różnych miejscach przez Piemontczyków rzezi. Z *Viesti* jedna korespondencya zamieszczona w *del Popolo d' Italia* tak się wyraża: „Zostajemy w wielkiém udręczeniu; jesteśmy wpośród przepaści i nie wiemy, czy do jutra zostaniemy przy życiu. Niektóre familie opuściły kraj, inne pragną opuścić, ale im tego zabraniają; Bóg niech nas zachowuje!“

Dziennik *la Democrazia* z d. 9 i 10 b. m. pisze, że jen. Pinelli obtoczywszy *Monte Gargone* przyszedł do *Viesti* i kazał tam rozstrzelać jednego proboszcza i czterech kanoników, przyczem wspomina jeszcze o innych z duchowieństwa uwięzionych osobach t. j: o uwięzieniu Wikaryusza diecezalnego X. Maresca, Penitencyarza X. Pica, Proboszczów z Loreto i S. Lucia Kanonika Frongillo i wielu innych wyższych i niższych duchownych.

Jeszcze się nie udało Piemontowi uporządkować rzeczy w najechanych prowincyach, a już zamyśla o zaborze Malty. Jestto myśl p. Nino Bixio, wniesiona w parlamencie turyńskim. Powiada on, że Malta dla „odrodzonéj“ Italii najlepszym będzie na przyszłość portem, nie portem handlowym, ale wojennym dla obronnych preparaty w Italii, motywując jakieś nawet prawa do jéj posiadania. Malta zażegnując piemontskiego potwora w danéj odpowiedzi umieszczonéj w *Portafoglio Maltese* w tych okrągłych słowach: „My jesteśmy zadowolnieni, owszem bardzo zadowolnieni z naszego rządu, a nie chcemy waszego tyrańskiego i grabierczego“— w końcu nareszcie tak powiada:

„Dzienniki tak konserwatywne jako też rewolucyjne świadczą, żeście poczynili więcéj gwałtów i zabójstw, niżeli ich uczynili barbarzyńcy Druzowie w Syryi.“

„Jeżeli wy jutro wystąpicie z swojém zuchwalstwem, to nie znajdziecie dziesiątka maltańczyków, którzyby stracili dobrą rozwagę; wasze zuchwalstwo, zamiast anneksyi, dostanie na kark bomby, jako mitry na głowy wasze i wam podobnych rewolucyonistów. Maltańczykowie nie chcą ani też pragną przez usta swe wymawiać imiona wasze i wam podobnych ludzi, macie dosyć dowodów; Biskupi przez was wygnani, kościoły zrabowane, klasztory złupione, kapłani wyrzuceni na ulice, święte dziewice wypędzone precz z klasztorów; kielich goryczy, któryście przygotowali do picia Piusowi IX. Papieżowi i Królowi, a Ojcu przeszło dwiestu milionów katolików, są jawnym dowodem waszego rządu libertyńskiego, przywłaszczającego sobie prawa niezaprzeczone i nieodwołalne do Rzymskiego Katolickiego Kościoła. I wy to chcielibyście mieć Rzym, a potém Maltę? Nie będziecie mieli ani pierwszego, ani drugiéj. Nie będziecie mieli Rzymu, ponieważ stoi pod strażą samego Boga. Nie będziecie mieli Malty, ponieważ maltańczycy, choćby im przyszło wylać ostatnią kroplę krwi, nie usuną się z pod rządu Lamparta brytańskiego, do którego wyznają się być przyłączonymi od roku 1802.“

„My Maltańczykowie, w rzeczach religii, jesteśmy wolni w naszém wyznaniu; są szanowane u nas Zgromadzenia te, któreście wy porozganiali. Kochamy i szanujemy ten niezwyciężony sztandar W. Brytanii, dla którego także i wy winniście wdzięczność.“

Otrzymaliśmy dnia 12. b. m. list z Paryża, w którym donoszą, że pogrzeb O. Wentury odbył się w Wersallu d. 5. b. m. bardzo skromnie. Byli na nim z osób wyższych jeno Audytor Nuncyatury w Paryżu Monsignor Meglia i Prokurator jeneralny Zgromadzenia OO. Teatynów. Ten ostatni przybył tam z Rzymu na ośm dni przed śmiercią O Wentury i assystował mu w ostatniéj chwili. Pisma pozostałe po nim zabrał z sobą do Rzymu. Zmarły liczył lat 69 życia. Był przez lat pięć jenerałem zakonu. Ciało jego złożone tymczasowo u OO. Kapucynów, będzie przywiezione do Rzymu.

Dnia 22. b. m. będzie odprawione w kościele św. Klandyusza, przez OO. Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Księcia Adama Czartoryskiego, z czego opis szczegółowy albo ja, albo drugi korespondent podamy z pewnością. P. Montalambert w Paryżu pisze życie nieboszczyka. —

O. Terlecki Włodzimierz, Bazylianin z Węgier, jeździł w Czerwcu tego roku do Lwowa na pożegnanie z Rusinami tamtejszymi, gdyż miał wyjeżdżać do Bułgaryi, będąc tam przez Nuncyusza z Wiednia przeznaczony, jako pomocnik Arcybiskupa bułgarskiego, a dowiedziawszy się o odstępstwie tegoż Arcybiskupa, miał się udać do Wiednia po nowe polecenia. Co mu w téj mierze Nuncyusz powiedział i czyli go tam poszle, jeszcze nic pewnego nie wiemy.

Donosiłem Wam w poprzednim liście o obawie Ojca św. abyśmy nie wyprawiali do domu przez Ankonę włościanina Feliksa Borunia, tudzież donosiłem o naszéj niemożności wyprawienia go do domu przez Francyę. Ale widać, że łaska Boża, widocznie czuwa nad tym biedakiem, bo zdarza się nam zamoc i sposobność wyprawienia go do kraju przez Francyę i Niemcy. — Wstrzymujemy się do uprzedniego mówienia o wrażeniu, jakie podróż pielgrzyma tego sprawi w Europie, zostawując to dziennikom obcym, których słowa zapisze nasza historya. Czy on przewidywał wychodząc z domu, że tą drogą będzie wracał? zapewne nie. Tu się dopiero sprawdza najbardziéj jasno: *„homo proponit Deus disponis“* — i drugie: *„digitus Dei est hic.“*

Nareszcie dam Wam ostatnią interesującą wiadomość. — Zaszedłszy w tych dniach do pracowni p. Oskara Sosnowskiego, zastałem Piotra Pawęzkiego Skargi, wielkości naturalnéj świeżo odlaną w Gipsie statuę, którą od razu niezmiernie zostałem udezony; boć to cudne dzieło sztuki zasługuje pod każdym względem na uwagę. Skarga stoi przy niewielkim pilastrze, na tym leży rozwarta księga, a na niéj trzyma on opartą rękę prawą z piórem. Oblicze tego mówcy spokojne a pełne głębokiéj myśli, przywodzi wnet widzowi na pamięć nieocenione jego prace tak dla dobra kościoła, jakotoż dla ojczyzny. Rękę lewą trzyma położoną na piersi, na niéj zarzucony koniec togi zakonnéj, co prześlicznie harmonizuje z całością.

Skarga, mniéj więcéj, w téj postawie jeszcze z lewą nogą, niepełnym krokiem naprzód wysuniętą, wygląda majestatycznie! Bardzo szczęśliwie obmyślana figura! Nadana pozycya temu złotoustemu polskiemu, tak uderzająca, iż go od razu każdy odgadnąć może. Nie wiemy, jakie ta statua ma przeznaczenie, bośmy samego mistrza nie zastali w pracowni; zdaje się jednak, jak to pisały dzienniki krajowe, że jest przeznaczona na Wołyń do kościoła w Żytomierzu. Zresztą nie badamy, w jakiém miejscu stanie ona w Polsce, dość tego, że pewno w Polsce. Winszujemy zatem p. Sosnowskiemu téj pracy, uwieczniającéj i przypominającéj statuę następnym pokoleniom. zasługi wielkiego męża i mówcy Skargi; przez co i swe imie, zajmujące już pierwsze miejsce między artystami, przekaże p. Sosnowski potomności wiecznymi czasy i zachęci młodzierz do szlachetnéj i naśladowania godnéj pracy.

Mówiąc o artyście, nadmienić muszę i o innych naszych rodakach, zajmujących się w Rzymie sztukami pięknemi, pomijając jednak tych, których prace nie traktują rzeczy religijnych.

Niedawno ukończył tu p. Marcelli Gujski, rzeźbiarz z Ukrainy, pomnik do kościoła w Niemirowie na Ukrainie, obstalowany przez pana Władysława Okraszewskiego z Wojtowiec, dla zmarłych dwojga swoich dzieci. Jestto płaskorzeźba, przedstawiająca postać Anioła wieczności, niemal w połowie natury, unoszącego z sobą dwoje dziecięták, wykonana z zupełném przejęciem się przedmiotu. P. Gujski prawdziwie utalentowany do rzeźbiarstwa, jak nawet twierdzą tutejsi włoscy mistrze, przy swojéj usilności, wyjdzie z czasem na niepośledniego rzeźbiarza. Ma on prócz tego w robocie Chrystusa Pana miłosiernego, naturalnéj wielkości, także już przeznaczonego do niemirowskiego kościoła na Ukrainę. O téj pracy, jak sądzę, napisze wam w stósownéj porze stały wasz korespondent obszerniéj.

Drugi rzeźbiarz Warszawianin p. L. Markoni, robiąc na konkurs tego-roczny do Panteońskiéj Akademii, z podanéj myśli przez członków téjże Akademii, grupę, przedstawiającą pożegnanie św. Piotra z św. Pawłem, otrzymał medal złoty.

P. Jan Zasidatel, artysta malarz, Podolanin, będący tu na studyach kosztem p. Zenona Brzozowskiego utrzymany, w myśl podaną przez Akademią św. Łukasza, wypracował na konkurs tego-roczny obraz, przedstawiający zabitego Abla, naturalnéj wielkości i otrzymał zań pomiędzy ośmiu konkurującemi, medal złoty. Potrzeba w téj Akademii znać dobrze sztukę, aby otrzymać medal, a zwłaszcza cudzoziemcowi!

Spodziewamy się, że ci młodzi ludzie, pracujący na polu sztuki religijnéj, nie zawiodą nadziei, jaką w nich pokładać może kraj na przyszłość.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urzęd.) **Gniezno** dnia 23. Sierpnia 1861. Na dniu 16. Sierpnia r, b. umarł T. Franciszek Szymański, kommendarz kościoła w Makowarsku, Asesor II. Dekanatu Bydgoskiego. Zmarły urodził się 1802 roku 4. Października, w Gutowie z rodziców Katarzyny i Jana Szymańskich, prawych małżonków. Odwiedzał szkoły w Jarocinie, Ostrowie niemieckim, szkołę Arcybiskupią w Poznaniu i gimnazyum Kaliskie pod przewodnictwem X. Rektora Przybylskiego. Złożywszy w r. 1823. examin przed komisyą examinacyjną w Poznaniu, wstąpił do Seminaryum duchownego w Gnieźnie. Kształcony pod prefektem Faltynowskim, Dyrektorem Długokęckim i profesorami Kupczyńskim i Łupińskim, otrzymał w 1827 roku Sabbatho ante Dominicam Trinitatis in Ecclesia Metrop. Gnesn. z rąk ś. p. X. Marcina Siemieńskiego, Biskupa Cyreneńskiego, Suffragana Gnieźnieńskiego święcenia kapłańskie. Applikowany na Wikaryat do Zabartowa, zastępował X. Rożewicza plebana przez przeciąg lat trzech niespełna we wszystkich obowiązkach parafialnych, następnie sprawował obowiązki Wikaryusza w Ślesinie, Wierzchucinie i Powidzu. W r. 1833. uzyskał prezentę i kommendę na plebanią w Strzałkowie, w roku zaś 1836 powierzone mu zostało beneficium w Błgowie, a na ostatku raczył mu Najprzewielebniejszy Arcypasterz udzielić pod dniem 30. Stycznia 1847. r. Prowizyą na wakującą plebanią i kościół w Makowarsku, gdzie aż do śmierci przy słabowitém i skołataném zdrowiu przy pomocy Wikaryusza pracował. —

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp. Urz.) **Lwów** 18. Sierpnia 1861. Prześwietna kapituła Metrop. Lwowska nową poniosła stratę: na dniu bowiem 23. Lipca przeniósł się do wieczności *X. Antoni Lisiecki*, Prałat, Scholastyk tejże kapituły. — Urodzony w roku 1785. odbywszy nauki teologiczne częścią w Lublinie, częścią we Lwowie, w roku 1810. na kapłana wyświęcony, był najprzód mansionarzem, potém wikaryuszem i kaznodzieją przy kościele katedralnym. W r. 1815. został proboszczem w Tłumaczu, a wkrótce potém objął zarząd dekanatu Kołomyjskiego. W r. 1830. przeniósł się na probostwo Sniatyńskie, a w następnym zaraz roku powołany został do gremium kapituły na kanonią fundacyi Czołhańskich. Siedm lat rządził parafią katedralną i był dziekanem miejskim. W r. 1838. został rektorem seminaryum, na któréj to posadzie dwa lata zostawał. Prócz tego przez piętnaście prawie lat był deputatem kapitulnym przy byłym Wydziale Stanów Galicyjskich, od roku zaś 1844. piastował godność Scholastyka. — Ś. p. arcybiskup Pistek nie raz przybierał go sobie za towarzysza przy wizytach kanonicznych, i używał go do rady w rządzie diecezyi. — W parafiach, któremi rządził, i w kościele katedralnym piękne zostawił pamiątki swéj pobożności, bądź w posprawianych kosztem swoim apparatach, bądź w fundacyach mszalnych, tudzież dla ubogich. — Od dziesięciu lat prawie ociemniały, pozbawionym był największéj pociechy duchownéj odprawiania mszy świętéj: smutny los swój słodził sobie częstém przystępowaniem do sakramentów świętych; jak długo jeszcze siły pozwalały, czynnym był tak w chórze jak i w konfessyonale, i codziennie w domu pacierze kapłańskie odmawiał w towarzystwie kapłana, umyślnie na ten cel przybranego. — W przeszłym roku obchodził pięćdziesiąty rok kapłaństwa. — Hojny dla ubogich, wszystko co miał, rozdał za życia między ubogich i krewnych — i oprócz szczupłéj gotowizny, na skromny pogrzeb przeznaczonéj, zostawił tylko ruchomości małéj wartości. Testamentem wyraził życzenie, aby jaknajskromniéj był pochowanym. — Pogrzeb odbył się 25. Lipca w obecności licznego duchowieństwa wszystkich trzech obrządków katolickich. W niebytności JWX. arcybiskupa, przewodniczył obrzędowi pogrzebowemu JWX. Andrzéj Ostrawski, proboszcz-infułat kapituły Metropolitalnéj.

Umarł także X. Jan Rejowski, pleban w Łozowéj, na dniu 17. Lipca.

Oprócz tego zaszły temi czasy następujące zmiany w naszéj diecezyi: W skutek odbytéj na dniu 16. Lipca 1861. w Leżaysku kapituły zakonu OO. Bernardynów, o któréj doniósł *Tygodnik* w No. 31. przeniesieni zostali: *do konwentu Lwowskiego*: O. Manswet Klemm z Brzeżan, na wikarego konwentu, tudzież na wikarych parafii św. Andrzeja: O. Elzearyusz Pałaszewski z Sokala, O. Eustachy Szaflarski z Rzeszowa, i O. Bernard Bulsiewicz z Kalwaryi — *do konwentu Sokalskiego*: OO. Wincenty Burlicki i Kalasanty Halak ze Lwowa — *do konwentu w Zbarażu* na wikarego tamtejszéj parafii: O. Adolf Paluch z Brzeżan — *do konwentu Brzeżańskiego*: O. Antoni Mikosz na gwardyana, z Kalwaryi — tudzież O. Serafin Leja z Dukli, i O. Augustyn Weśka z Leśniowa — *do konwentu w Gwoździcu*: O. Wenanty Kuźmak z Leżayska — *nakoniec do konwentu w Krystynopolu*: O. Sabinian Lisowski ze Zbaraża na gwardyana, tudzież O. Wincenty Juszczakiewicz z Sokala.

Kanoniczną instytucyą otrzymali: X. Szczepan Wiśniewski na plebanią w Obroszynie, i X. Felix Tarczyński na plebanią w Magierowie.

Przeniesioni zostali: X. Joachim Motykiewicz z Oleska do Mikuliniec, X. Antoni Vogel z Mikuliniec do Oleska.

Składki na Bułgarów postępują pomyślnie. Oprócz bowiem datków, wykazanych już poprzednio w No. 26. *Tygodnika*, wpłynęły później następujące dary:

I. Dekanat Złoczowski: Parafiia Jezierna 2 fr. — Parafia Zborów 3 fr. — Parafia Pomorzany 13 fr — Parafia Sassów 4 fr. — Parafia Złoczów 10 fr. — Parafia Olejów 5 fr.

II. Dekanat Lubaczowski: Parafia Cieszanów 18 fr. 4 centy. — Parafia Dzików 2 fr. — Parafia Horyniec 3 fr. 53 centy. — Parafia Lipsko 6 fr. — Parafia Lubaczów 25 fr. 63 centy. — Parafia Łukawiec 4 fr. — Parafia Narol 6 fr. 30 centów. — Parafia Oleszyce 20 fr. — Parafia Płazów 1 fr. — Parafia Fehlbach 5 fr.

III. Dekanat Kołomyjski: Parafia Kołomyja 30 fr. — Kutty 6 fr. 50 centów. — Mariahilf 6 fr. — Zabłotów 4 fr. 30 centów. — Kossów 10 fr.

IV. Dekanat Stanisławowski: Parafia Stanisławów 78 fr. 82 centy. — Ottynia 20 fr. — Nadworna 20 fr. — Bohorodczany 12 fr. 42 centy. — Tyśmienica 12 fr. — Niżniów 10 fr. — Łysiec 10 fr. 10 centów. — Halicz 9 fr. — Jezupol 8 fr. 66 centów — Tłumacz 6 fr.

V. Dekanat Czortkowski: Parafia Kopeczyńce 32 fr. — Chorostków 20 fr. — Chomiakówka 15 fr. — Czortków 15 fr. 58 centów. — Jagielnica 20 fr. 52 centy. — Sidorów 2 fr. — Petlikowce 3 fr. 20 centów — Husiatyn 16 fr. 80 centów. — Liczkowce 5 fr.

VI. Dekanat Żółkiewski: Parafia Kulików 29 fr. 10 centów. — Żółtańce 17 fr. i 10 kopiejek srebrem. — Magierów 6 fr. — Potylicze 5 fr. — Wiesenberg 5 fr. 5½ centa. — Rawa 15 fr. 6 centów — Żółkiew 11 fr. 50 centów.

VII. Dekanat Brzeżański: Parafia Kozowa 14 fr. — Budyłów 9 fr.

VIII. Dekanat Świrski: Parafia Chodorów 24 fr.

IX. Dekanat Buczacki: Parafia Buczacz 42 fr. 2 centy. — Barysz 11 fr. — Koropiec 13 fr. 43 centy. — Potok 11 fr. 15 centów. — Mariampol 16 fr. — Uście 20 fr.

X. Dekanat Grodecki: Parafia Grodek 74 fr. — Zimnawoda 19 fr. — Rodatycze 10 fr. 10 centów. — Powitno 7 fr. — Janów 5 fr.

XI. Dekanat Stryjski: Parafia Stryj 19 fr. 79 centów. — Mikołajów 3 fr. 18 centów. — Rozdół 5 fr. — Żydaczów 5 fr. — Kochawina 1 fr. — Żurawno 2 fr. — Sokołów 1 fr. — Felicienthal 2 fr.

XII. Dekanat Horodeński: Parafia Sniatyn 58 fr. 47 centów i 4 monet srebrnych po ¼ fr. i 4½ cwancygierów srebrnych. — Chocimierz 6 fr. — Gwoździec 16 fr. — Horodenka 15 fr. 14 centów i 1 cwancygier srebrny. — Obertyn 3 fr. — Żuków 3 fr. — Czernelica 2 fr.

XIII. Dekanat Konkolnicki: Parafia Bołszowiec 16 fr. 40 centów. — Bursztyn 23 fr. 30 centów i 1 moneta srebrna na 1 fr. — Horożanka 6 fr. — Konkolniki 20 fr. — Podhayce 18 fr. — Rohatyn 10 fr.

XIV. Dekanat Jazłowiecki: razem 201 fr.

XV. Dekanat Gliniański: Parafia Kutkorz 10 fr. — Żelechów 9 fr.

XVI. Wice-Dekanat Bukowiński: Parafia Radautz 16 fr. 70 centów.

XVII. Dekanat Szczerzecki: Parafia Nawarya 5 fr. — Krotoszyn 3 fr. 85 centów. — Dawidów 3 fr. 70 centów. — Wołków 1 fr. — Rakowiec 5 fr. 80 centów. — Siemianówka 3 fr. — Szczerzec 14 fr. 20 centów. — Obroszyn 20 centów. — Hodowica 5 fr. — Summa teraźniejszych składek wynosi 1381 fr. 54½ centów. — Doliczywszy poprzednie składki 877 fr. 50½ centów — Razem 2,259 fr. 5 centów.

(Oprócz monet złotych i srebrnych.)

Z dziewięciu dekanatów nie nadesłano jeszcze składek.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp.) **Rzeszów** dnia 13. Sierpnia 1861. Dzisiejszy ochód pogrzebowy zatrzymał mię w mieście. Oddawano ostatnią usługę X. Piusowi Burdzińskiemu Exprowincyałowi zakonu OO. Bernardynów. Licznie zgromadziło się duchowieństwo świeckie i zakonne, tudzież obywatele miasta i okolicy, aby przenieść zwłoki jego do grobu. Przybył i X. Prowincyał Letus Mosler ze Lwowa, odebrawszy telegrafem smutną wiadomość o śmierci ś. p. X. Piusa i był obecny temu obrządowi. Kondukt prowadził X. Dziekan i Kanonik Olcyngier z Tyczyna. Wszystkich przytomnych jedno uczucie łączyło po stracie tak zacnego kapłana, który cały swój wiek pobożności i pracy poświęcił. Rzadkie cnoty zdobiły go i jednały mu serca wszystkich a szczególnie współbraci zakonnych.

Urodzony w Budach, Cyrkule Rzeszowskim r. 1780, wstąpił do zakonu w Leżajsku 1805, a uczyniwszy uroczyste szluby 1807, został wyświęcony na kapłana w Radomiu 1808. Mieszkał w Radomiu i Leżajsku, a w r. 1817. przeniesiony został do klasztoru Lwowskiego na Wikarego klasztoru i Parafii, gdzie pod przełożeństwem X. Radlińskiego szczególną pobożnością i niezmordowaną pracą zjednał sobie szacunek i osobliwsze względy ś. p. JWX. Arcybiskupa Ankwicza. Słyszałem z ust wiarogodnych, że był spowiednikiem Arcybiskupa. W roku 1825. po śmierci X. Radlińskiego odebrał zarząd klasztoru i Parafii we Lwowie. W roku 1828. wybrany został na kapitule w Kalwaryi Gwardyanem klasztoru Krystynopolskiego, a w roku 1831. Gwardyanem klasztoru Rzeszowskiego. Po trzech latach przełożeństwa został obrany Prowincyałem r. 1834 na kapitule w Sokolu, którą to godność do roku 1840 piastował. Pamiętne są i dziś jeszcze rządy jego w zakonie; anielską łagodnością i Ojcowską dobrocią jaśniała twarz jego i takie było postępowanie jego we wszelkich sprawach i czynnościach, w sądach i kierowaniu życiem zakonném całéj prowincyi. Po roku 1840. był przez lat dziewięć Gwardyanem w Leżajsku równie staranny, pracowitym i prawdziwym Ojcem dla swoich współbraci. Nareszcie znużony pracami i podupadły na siłach, osiadł w r. 1852 w Rzeszowie. Mając dawniéj sposobność z bliska przypatrywać się czynnościom tego zacnego kapłana widziałem nieraz, jak godny staruszek, przebywający tu niby na emeryturze, skwapliwie pospieszał do pełnienia obowiązków zakonnych, jak w chórze i w konfesyonale przesiadywał,

ak ludzi pocieszał, jak gorliwie i z prawdziwém namaszczeniem nabożeństwa odprawiał.

Podziwiałem uległość i posłuszeństwo jego dla przełożonego klasztoru, aczkolwiek sam wszystkie godności zakonne Prowincyi dzierzył.

Wśród takiéj pracy i tak wzorowego ćwiczenia się w cnotach zakonnych minął rok piędziesiąty Kapłaństwa. Z radością obchodzili 5. Maja 1859 bracia zakonni i wszyscy okoliczni Xięża i obywatele piędziesiątą rocznicę Kapłaństwa czcigodnego X. Piusa życząc mu zdrowia i dłuższego pobytu w ich gronie — lecz siły jego czém raz więcéj nikły, zaczął się staruszek bardziéj do ziemi chylić i nieustannie o śmierci myśleć. I w takim to przygotowaniu zastała go śmierć dnia 11. Sierpnia r. b. w Niedzielę o godzinie 1½ z południa, gdzie z anielską spokojnością pełen wiary i nadziei przytomnych żegnał, z Bogiem się jednał, a przyjąwszy śś. Sakramenta z ufnością Bugu ducha oddał.

B . . .

PIŚMIENNICTWO.

Nie jest zwyczajem *Tygodnika Katolickiego* ustępować szczuple przymierzonego miejsca ogłoszeniom księgarskim. Jeżeli dzisiaj czyni wyjątek, dzieje się to dla dzieła nie księgarskiéj spekulacyi, ale narodowéj wdzięczności. Chodzi o wydanie dzieł Długosza, które braciom i czytelnikom naszym do najgorliwszego polecamy upowszechnienia. Redakcya jaknajchętniéj przedpłatę przyjmować i w rozdawaniu wychodzących tomów pośredniczyć będzie:

Prospekt

na zupełne wydanie

Dzieł Długosza.

Odezwą w roku 1858. wspólnie z JM. Xiędzem biskupem Łętowskim i Frańciszkiem Wężykiem wówczas Prezesem Towarz. nauk. krak. ogłoszoną, którą dzienniki rozpowszechniły, zakreślony został plan zupełnego wydania dzieł Długosza. Poczucie potrzeby tego Wydawnictwa leżało w narodzie, kiedy myśl rzucona przyjęła się i w czyn przeszła. Sprawozdania w pismach publicznych, obznajmiły ogół z czynnościami dotąd w téj wielkich rozmiarów pracy podjętemi. Obecnie, kiedy już druk rozpoczętym został, zapraszamy do składania przedpłaty, wskazując jéj warunki i miejsca, gdzie płaconą być może.

Zupełne wydanie dzieł Długosza po łacinie i w polskim przekładzie zawierać będzie: *Historyą* wedle najlepszych rękopismów poprawioną, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, biskupów krakowskich, poznańskich, wrocławskich, kruszwickich, itd. itd.*, *Liber beneficiorum diecezyi krakowskiéj* (dotąd tylko w rękopiśmie w archiwum kap. kat. krak. dochowany), *Clenodia, Banderia Cruciferorum.* Żywoty: *Świętéj Kunegundy i św. Stanisława*, oraz listy i mowy, wreszcie życie Długosza, wizerunek jego i wyjaśnienia krytyczne źródeł, z których czerpał pisząc dzieje swoje.

Wszystko to w formacie jak niniejszy, (8. maj) zajmie około 600 arkuszy druku na 18 tomów rozłożonego.

Gdyby przedpłata pokryła koszta wydania (160,000 złp. przenoszące), przewyżka użytą będzie na uczczenie pomnikiem grobowym pamięci Długosza, i uwieńczenie przedsięwzięcia całego wybiciem pamiątkowego medalu.

Tak więc Wydawnictwo jako sprawa narodowa nieobliczone ma zyski, obejdzie się i bez księgarskich rabatów, jeżli sami Prenumeratorowie niejako za współnakładców uważać się zechcą, dopełniając względem Długosza obowiązku, jaki od czterech wieków leży na naszém sumieniu. Cudzoziemiec Van Huysen wydając w lat 200 z górą po śmierci Długosza Historyą jego, (w mniejszéj tylko połowie w r. 1616. przez Herburta ogłoszoną), rozpoczął tém uczczenie pamięci naszego historyka, jakie mu się przedewszystkiém od rodaków należy.

Stolice arcybiskupie, biskupie, konsystorze, nasze naukowe i gospodarcze Towarzystwa, zrozumiały ważność przedsięwziętego wydawnictwa, ofiarując się pośredniczyć między Wydawcą a Prenumeratorami, od których w ratach na lat 4 rozłożonych, przedpłatę odbierać będą. Ta droga składania prenumeraty przed innemi się poleca.

Wydawanie tomów i ich rozsyłka szybko dziać się będzie, a za możebne defekta lub niedokładne zbroszurowanie odpowiada drukarnia *Czasu* w Krakowie, któréj właściciel P. Wincenty Kirchmayer sprowadzeniem na wydanie nowych czcionek i czystością druku, pragnie się przyczynić do świetnego wykonania zamierzonego przedsięwzięcia.

Do wydania użyto sił naukowych wszelkich, jakie w téj chwili kraj dostarczyć może. Oto imiona współpracowników Wydawnictwa: *A. Batowski*, profesor *J. Bartoszewicz*, *A. Białecki*, *A. Bielowski*, *E. Ciemniewski*, *A.* hr. *Cieszkowski*, prof. Uniw. wrocław. Dr. *W. Cybulski*, X. *Chwaliszewski*, *S. Dutkiewicz*, nieodżałowanéj pamięci *Tytus* hr. *Działyński*, *Włodzimierz* hr. *Dzieduszycki*, senator *R. Hube*, bibliotekarz biblioteki ces. w Petersb. *A. Iwankowski*, X. kan. *Jabczyński*, *J. Józefczyk*, *W. Kalinka*, *L. Kondratowicz* (Syrokomla), X. *Jan Koźmian*, *J. I. Kraszewski*, *Krąkowski*, *J. Lelewel*, X. bisk. *Łętowski*, *J. Łoski*, *J. Łukaszewicz*, *W. A. Maciejowski*, prof. Uniw. Jagiel. *K. Mecherzyński*, *Aug. Mosbach*, prof. *Muchliński*, *Ż. Pauli*, Dr. *Pertz*, X. *Pietrzykowski*, *Włod.* hr. *Plater*, *Popliński*, *Karól Rogowski*, Dr. *Röppel*, prof. *M. Studziński*, archiwista *I. Szaniawski*, *Cypryan Walewski*, b. prezes Tow. nauk. krak. *Fran. Wężyk*, *K. Wł. Wojcicki.*

Wzięciem znaczniejszéj liczby biletów prenumeracyjnych, wsparli usiłowania Wydawnictwa: *Alex.* hr. *Branicki* (ex. 15), *Lud.* hr. *Krasiński* (ex. 6), Okrąg naukowy warsawski (ex. 7), *Włod.* hr. *Plater* (ex. 33), *Alexander Przezdziecki* (ex. 50), *Xawery Pusłowski* (ex. 5), *M. Orgelbrand* (ex. 10), *Helena* hr. *Tyzenhauzówna* (ex. 7), *Rajnold* hr. *Tyzenhauz* (ex. 10), *J.* hr. *Szembek* (ex. 10), *J. Zawisza* (ex. 5).

Przedpłata na całe dzieło wynosi ***rub. sr. 30, — tal. 30, — 50 złr. m. k. srebrem.***

Ile egzemplarzy tylko łacińskiego textu (po cenie rs. 20, — tal. 20, — 32 złr. m. k. sr. 40 kr.) zażądają biblioteki zagraniczne, tyle samych polskich rozejść się może za połowę całkowitéj prenumeraty. Po zamknięciu przedpłaty cena znacznie podniesioną zostanie; obecnie bowiem wydanie dzieł Długosza liczy się do najtańszych polskich publikacyi. *Liber beneficiorum* tłómaczonym nie będzie, a druk rozpoczął się od wydania tego rękopisu.

Prócz Przewielebnych Konsystorzy i upoważnionych Dziekanów przyjmują przedpłatę następujące uproszone od Wydawnictwa Instytucye i osoby, a mianowicie:

W królestwie Polskiém w Warszawie: w głównéj expedycyi b. Towarzystwa Rólniczego, w księgarni Gustawa Gebethnera i Spółki przy Krakowskiém Przedmieściu N. 415 w pałacu Stanisława hr. Potockiego. — W biórze Redakcyi Biblioteki warszaw. przy ulicy Daniłowiczowskiéj N. 619. — U Alexandra hr. Przeździeckiego, w domu własnym przy ulicy Senatorskiéj N. 471. — U PP. A. Chołodeckiego i G. Czarnockiego w hotelu Europejskim. — Zarząd dóbr *Ojcowa*, stacya kolei żelaznéj *Dąbrowa*. — Jacek Siemieński, w *Zagórzu*, poczta *Dąbrowa*. — Edmund Zagórski, w *Gniazdowicach* przez *Proszowice*. — Edward baron Rastawiecki, w *Dołhobyczowie*, w Hrubieszowskiém. — Józef Łoski, w *Kostomłotach*, przez *Koden*. — Cypryan Walewski, w *Małéj-wsi* p. *Bodzanów* w Płockiém. Ignacy Łebkowski, *Wyszyny*, p *Mława*. — Józef Jackowski *Gliniowiec* p. *Raciąż*. — Piotr Walewski, *Parzymiechy* w Kaliskiém. — Komierowski, w *Starym Koninie* w Kaliskiém. —

W cesarstwie Rossyiskiém w Petersburgu: A. Iwankowski bibliotekarz bibl. cesarskiéj. — Władysław Górski, *Śledzie* p. *Mohylew Podolski*. — Bronisław Zaleski, *Kraśnik* w Grodzieńskiém. — Kommisya archeologiczna w *Wilnie*. — Józef Szyszko, w *Wilnie* w domu Abramowiczów. —

W wielkiém ks. Poznańskiém: Kancelarya Towarzystwa Przyjaciół nauk w *Poznaniu*. — X. Jan Koźmian w *Poznaniu*. —

W Krakowie: C. K. Towarzystwo naukowe (ulica św. Jana N. 298/467). — C. K. Towarzystwo gosp. rolnicze (ulica Szewska N. 335/6). — Administracya „Czasu.“ — Szymon Dutkiewicz (ulica Kanonna N. 123/114). — Józef Łepkowski, Sekr. Wyd. (Plac św. Ducha N. 406/595).

W Galicyi we Lwowie: Zakład narodowy imienia Ossolińskich. C. K. Towarzystwo gosp. rol. — Karól Rogowski, w *Olpinach* p. Biecz. —

W Wiedniu: Frańciszek Gruenbaum (Leopoldstadt N. 764). — X. Konstanty Maniewski, przy kościele św. Ruprechta.

W Pradze: Bibliotekarz czeskiego Muzeum.

W Wrocławiu: Dr. Cybulski, prof. uniwersytetu. — Dr. Ryszard Röppel.

W Lipsku: Księgarz wolfgang Gebhard.

W Paryżu: Andrzéj Koźmian. — Januszkiewicz E. de Loubitz 3 Rue de Saussayes.

W Rzymie: Edward hr. Łubieński, Palazzo Pamfili. — Artiur Kościelski, ulica Rippetta.

Szanownym Kolektorom zostawia się wolność dzielenia przedpłaty wedle ich uznania, na cząstkowe upłaty w ciągu lat 4 uiścić się mające.

Adres Wydawnictwa jest:

w Warszawie Alex. hr. Przezdziecki, w Krakowie Józef Łepkowski.

Tak więc zebrane są dla naukowéj części wydania wszystkie siły, jakie się znaleść i połączyć dały, a rozwój i materyalne doprowadzenie dzieła do końca, zależy już teraz od ogółu całego.

Alexander Przezdziecki.

Józef Łepkowski
Sekr. Wydawnictwa.

Do tego numeru Dodatek No. 11.